

Pismo
ukazuje się
we wtorki
i piątki

Głos *weekend*

Piątek

11 września 2020

nr 69 (LXXV)

cena: 17 Kč



WIADOMOŚCI
WICEPREMIER
U STRAŻAKÓW
STR. 2-3



REGION
KWIATY DLA
ANIELI KUPIEC
STR. 5



SPORT
PRZYGOTOWANA NA
SZYBKE BIEGANIE
STR. 13



Wróciły maseczki ochronne

PROBLEM: Liczba osób zarażonych nowym koronawirusem w Republice Czeskiej z dnia na dzień rośnie i osiąga kolejne rekordy. Od wczoraj w całym kraju obowiązuje zasłanianie nosa i ust w budynkach. Maseczki lub przyłbice są też nadal obowiązkowe w pojazdach transportu publicznego.

Danuta Chlup

Jeszcze w środę uczniowie polskiej podstawówki w Czeskim Cieszynie mogli się poruszać po szkole bez zasłaniania ust i nosa. Od wczoraj na korytarzach, w toaletach i innych wspólnych lokalach muszą mieć maseczki. Ostronę można zdjąć tylko w klasie. – Od początku września wymagaliśmy, aby uczniowie mieli w tornistrach maseczki, w pogotowiu. W środę poinformowaliśmy o nowym obowiązku noszenia maseczek na stronie internetowej szkoły, wychowawcy mieli także przekazać informacje w klasach. Rano woźny dyżuruje przy wejściu do szkoły, pomaga uczniom z dezynfekcją i dogląda, czy mają maseczki – mówi dyrektor placówki, Marek Grycz.

Według nowego przepisu maseczki obowiązują nie tylko w urzędach, placówkach zdrowia, czy też sklepach – a więc w miejscach, do których wchodzi osoba z zewnątrz, ale też w biurach, warsztatach i innych miejscach pracy. Bez maseczki można się swobodnie poruszać we własnym mieszkaniu lub miejscu zakwaterowania (na przykład w pokoju hotelowym). Są też inne wyjątki, które przytaczamy obok.

Ministerstwo Zdrowia zdecydowało się na zaostrzenie przepisów ze względu na dużą liczbę nowych osób z pozytywnym wynikiem testu. Wczoraj przybyło w kraju 1 161 „pozytywnych” osób, dzień wcześniej liczba była podobna. Najwię-



• Także w szkołach maseczki są obowiązkowe. Można je zdjąć tylko w klasie.
Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

cej osób z potwierdzonym zakażeniem w przeliczeniu na 100 tys. mieszkańców było wczoraj w powiatach: Pelhrzimov (116,18), Pilzno-Południe (111,83) oraz w Pradze (96,43). W naszym regionie zmniejszył się wskaźnik zarażonych. W powiecie karwińskim wynosił on 15,02, we frydecko-misteckim 17,7.

Nad Wisłą maseczki to norma

Wczoraj polskie Ministerstwo Zdrowia podało, iż poprzedniej doby potwierdzono 506 nowych przypadków zakażenia koronawirusem i 12 zgonów. Nad Wisłą cały czas obowiązuje zasłanianie ust i nosa w miejscach publicznych. Trzeba to robić w przestrzeni otwartej, gdy nie ma się możliwości zachowania 1,5 metrów odległości od innych, a także w przestrzeni zamkniętej – np. w sklepach, galeriach handlowych, urzędach, kościołach, bankach, kinach, na targach czy na poczcie, w transporcie zbiorowym, a nawet w samochodach osobowych, jeśli jedziemy z kimś, z kim nie mieszkamy na co dzień. W zgromadzeniach i imprezach może natomiast uczestniczyć do 150 osób. (wik)

– Maseczki znacząco obniżają ryzyko szerzenia się zarazy. Są prostą, ale maksymalnie efektywną barierą chroniącą przed zakażeniem kropelkowym, przede wszystkim podczas rozmowy, przy kaszlu czy kichaniu. Ze względu na wysokie dzienne przyrosty nowych przypadków zakażenia wprowadzamy maseczki w bu-

dynkach, w zamkniętych lokalach, gdzie ludzie często nie przestrzegają odstępów i choroba łatwiej się szerzy – przekonywała Jarmila Rážová, główny inspektor sanitarny RC. Dodała, że należy się spodziewać dalszego wzrostu liczby zakażonych.

Obywatele czescy powyżej 60. roku życia otrzymają darmowy przydział środków ochronnych. Na jednego seniora będzie przypadała jedna maska FFP2 oraz pięć klasycznych maseczek ochronnych. Środki te pochodzą z zasobów MSW. Całą operację ma przeprowadzić Poczta Czeska przy współpracy z ministerstwem. Rząd roześle 3 mln masek FFP2 i 15 mln zwykłych maseczek.

– Zrobimy to natychmiast, na pewno będziemy się spieszyli – zapewnił premier Andrej Babiš po środowowych obradach rządu.

W rzeczywistości pośpiech nie jest konieczny. Przydział, który otrzyma każdy starszy obywatel, wystarczy zaledwie na kilka dni, a więc tak czy inaczej seniorzy będą musieli sami załatwić sobie środki ochronne. Łączna cena jednej maski FFP2 i pięciu maseczek papierowych (jak ustaliliśmy w jednej z czeskokieszyńskich aptek) wynosi ok. 200 koron. ▲

Gdzie nie trzeba mieć maseczki?

- ✓ W restauracji lub środku transportu podczas spożywania posiłku
- ✓ Na basenie lub w saunie
- ✓ Podczas treningu sportowego lub zawodów
- ✓ Podczas zawierania ślubu

Maseczek nie muszą nosić dzieci do drugiego roku życia, dzieci i nauczyciele w przedszkolu, osoby autystyczne lub niepełnosprawne umysłowo, pacjenci na oddziałach szpitalnych, mieszkańcy placówek opieki społecznej, redaktorzy i moderatorzy prowadzący audycje telewizyjne, wykonawcy na koncertach i w teatrach. Pełną listę wyjątków można znaleźć na stronie internetowej Ministerstwa Zdrowia.

Wanda Miech spełnia muzyczne marzenia

Karwińska pianistka, nauczycielka i akompaniorka zolziańskich chórów zaprasza na specjalny koncert w Bibliotece Regionalnej w Karwinie-Mizerowie. W czwartek 17 września o godz. 18.00 Wanda Miech będzie spełniała muzyczne marzenia publiczności.

Sluchacze będą mogli na żywo wybierać spośród 40 kompozycji przygotowanych przez pianistkę.

– Będzie trochę klasyki, coś z romantyzmu, ale też muzyka nowoczesna oraz lekka, łatwa i przyjemna. Z pewnością każdy wybierze coś dla siebie – wyjaśnia 91-letnia karwinianka, która w zeszłym roku

obchodziła jubileusz 75-lecia pracy artystycznej.

W koncercie zagrają również Daniel Svoboda na klawirze oraz Lukáš Michel na fortepianie. – Zapraszam wszystkich, a młodym ludziom życzyłabym, żeby mieli tak szczęśliwe życie dzięki muzyce jak ja – dodaje Wanda Miech. (szb)

REKLAMA



sport vitality

tenis, badminton, bowling,
fizjoterapia, masaże i inne

Wykorzystaj swój BENE-FIT!
+420 736 626 848

www.vitalitylesko.cz

NASZ »GŁOS«



Beata Schönwald
beata.schonwald@glos.live

Zawsze myślałam, że im bardziej pusta droga, tym bardziej bezpieczna. Okazuje się jednak, że nie. Mówią o tym czeskie policyjne statystyki dotyczące wypadkowości. W czasie tegorocznych miesięcy wakacyjnych zginęło na drogach o 20 osób mniej niż rok temu oraz o 17 mniej niż w 2018 roku. Mało tego, tegoroczny lipiec i sierpień okazał się pod tym względem najmniej tragiczny od trzydziestu lat. Według dyrektora policji drogowej, Jiřego Zlego, jest to efektem tego, że mieszkańcy RC z powodu epidemii koronawirusa nie wyjechali tego lata na zagraniczne urlopy i zostali w Czechach. W rezultacie czeskie, morawskie i śląskie drogi były bardziej zapchane, ruch większy, ale szybkość mniejsza. Sytuacja poprawiła się zresztą nie tylko jeżeli chodzi o śmiertelność. Mniej było także rannych – zarówno tych z ciężkimi, jak i lżejszymi obrażeniami.

Jaki z tego wniosek? Mnie nasuwa się ten, że noga z pedału gazu zwykle wychodzi na dobre, ale także ten, że koronawirus, krzyżując wielu wakacyjne plany, niektórym z kolei uratował życie. I to nie tylko w czasie lata. Dyrekcja policyjnej drogówki udostępniła bowiem jeszcze inne dane. Od początku bieżącego roku do końca sierpnia w naszym kraju zginęło na drogach najmniej osób w historii prowadzenia tego rodzaju statystyk, czyli od 1961 roku. Mimo tych na pozór optymistycznych danych, nie usypiamy jednak w sobie czujności. 323 niepotrzebne zgony w ciągu ośmiu miesięcy to przecież wciąż o 323 za dużo.

W OBIEKTYWIE...



• 8 września w restauracji „Ekotradycja” w Cieszynie odbył się wernisaż wystawy fotografii „Parki Narodowe USA” autorstwa Ryszarda Stawowego. Autor pasjonuje się fotografią od 1963 roku. Podróżując po świecie nie rozstaje się z aparatem, rejestrując otaczające piękno przyrody. W USA zwiedził bardzo dużo parków narodowych, czego owocem jest wystawa, którą można obejrzeć do 30 września. Ryszard Stawowy jest obecnie członkiem Cieszyńskiego Towarzystwa Fotograficznego, które w tym roku obchodzi 90-lecie istnienia. (Ox.pl)

Fot. Ox.pl

CYTAT NA DZIS



Antonio Guterres,
sekretarz generalny ONZ

Globalne ocieplenie stanowi większe zagrożenie niż pandemia koronawirusa. To zagrożenie egzystencjalne dla całej planety i dla nas. Niezbędne są zmiany systemowe, rezygnacja z paliw kopalnianych i rozpowszechnienie energii odnawialnych

E-STREFA

Zapraszamy do odwiedzenia naszego archiwum krótkich materiałów filmowych.



DZIS...

11

wrzesnia 2020

Imieniny obchodzą:

Dagna, Jacek, Prot
Wschód słońca: 6.14
Zachód słońca: 19.08
Do końca roku: 111 dni
Przysłowia:
„Ze wszystkich świętych najlepszy Jacek, bo kto żyje, dostał placek”

JUTRO...

12

wrzesnia 2020

Imieniny obchodzą:

Gwidon, Maja, Maria
Wschód słońca: 6.16
Zachód słońca: 19.06
Do końca roku: 110 dni
(Nie)typowe święta:
Dzień Programisty
Przysłowia:
„Jeśli wrzesień będzie ciepły i suchy, pewno październik nie oszczędzi pluchy”

POJUTRZE...

13

wrzesnia 2020

Imieniny obchodzą:

Filip, Jan Chryzostom
Wschód słońca: 6.17
Zachód słońca: 19.04
Do końca roku: 109 dni
(Nie)typowe święta:
Dzień Całowania
Chłopaków w Usta
Dzień Weterana Służby Granicznej
Przysłowia:
„Czym dłużej jaskółki we wrześniu zostają, tym dłużej piękne i jasne dni bywają”

POGODA

piątek

dzień: 8 do 19 C
noc: 19 do 13 C
wiatr: 2-3 m/s

sobota

dzień: 13 do 24 C
noc: 18 do 16 C
wiatr: 1-2 m/s

niedziela

dzień: 16 do 24 C
noc: 18 do 15 C
wiatr: 2-3 m/s

Wicepremier u jabłonk

Zintegrowane Centrum Ratownictwa w Jabłonkowie odwiedził w środę minister spraw wewnętrznych, wicepremier Jan Hamáček. Zapoznał się z budynkiem, który od czerwca służy jabłonkowskiej Straży Pożarnej, Pogotowiu Ratunkowemu i Straży Miejskiej.

Danuta Chlup

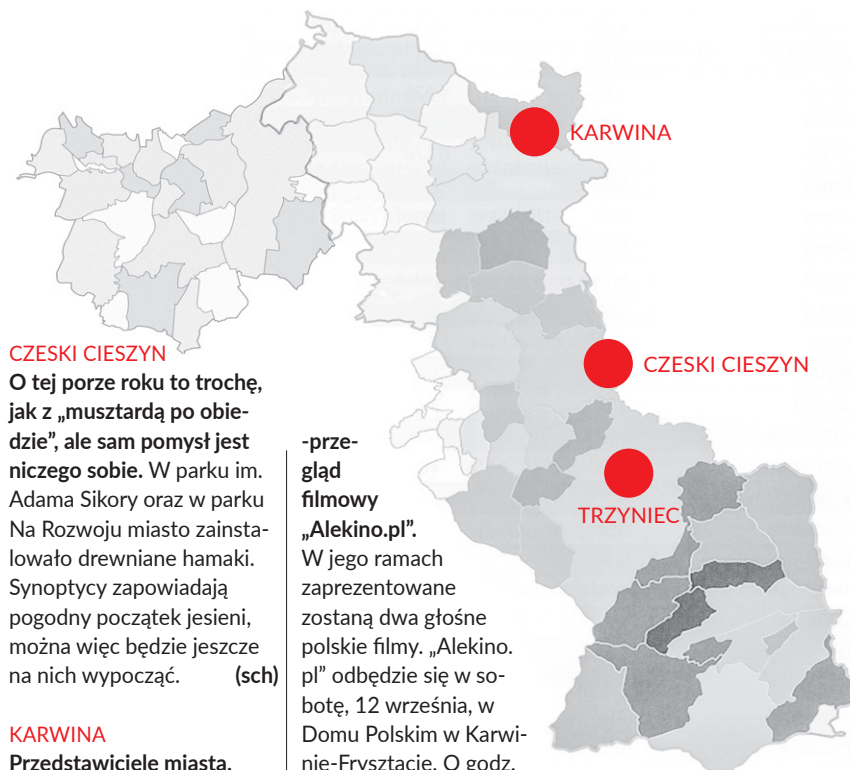
Koszty budowy nowego obiektu wyniosły 48 mln koron: 20,25 mln pokryło województwo morawsko-śląskie, 4,5 mln MSW, ponad 20 mln wyłożyło miasto. – W Jabłonkowie działa Ochotnicza Straż Pożarna, a prócz tego zastęp strażacki, który ma charakter zawodowy, strażacy są pracownikami miasta. Ma status JPO-



II, co oznacza, że całodobowo dyżuruje czterech strażaków, którzy w ciągu pięciu minut muszą być w stanie wyjechać do akcji – wyjaśnił „Głosowi” David Sadowski, komendant jabłonkowskich strażaków.

– Zintegrowane Centrum Ratownictwa wybudowaliśmy w miejscu, gdzie stała stara remiza strażacka. Obiekt ten wyburzyliśmy i budowaliśmy nowy od podstaw – powiedział „Głosowi” bur-

DZIEJE SIĘ W REGIONIE



CZESKI CIESZYN

O tej porze roku to trochę, jak z „musztardą po obiedzie”, ale sam pomysł jest niczego sobie. W parku im. Adama Sikory oraz w parku Na Rozwoju miasto zainstalowało drewniane hamaki. Synoptycy zapowiadają pogodny początek jesieni, można więc będzie jeszcze na nich wypocząć. (sch)

KARWINA

Przedstawiciele miasta, spółki OKD, Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego, związków zawodowych, a także umundurowani górnicy oraz oficjalni i nieoficjalnie goście uczcili w niedzielę pamięć wszystkich tych, którzy za pracę w kopalni zapłacili życiem. Po złożeniu kwiatów pod pomnikiem górnika na placu Uniwersyteckim przeszli do kościoła parafialnego we Frysztaście. Okazją do oddania hołdu ofiarom wydobycia węgla był przypadający na 9 września Dzień Górnika. (sch)

KARWINA

Miejscowe Koło PZKO we Frysztaście zaprasza miłośników dobrego kina na mini-

-prze-
gląd
filmowy
„Alekin.pl”.

W jego ramach zaprezentowane zostaną dwa głośne polskie filmy. „Alekin.pl” odbędzie się w sobotę, 12 września, w Domu Polskim w Karwinie-Frysztaście. O godz. 17.00 będzie można obejrzeć polską superprodukcję „Legiony” w reżyserii Dariusza Gajewskiego. Z kolei o 20.00 zostanie wyświetlony film „Boże Ciało” w reż. Jana Komasy. Ten psychologiczny obraz otrzymał aż 10 nagród na 44. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni i w styczniu tego roku został nominowany do Oscara w kategorii „Najlepszy film nieanglojęzyczny”. Wcześniej, bo o godz. 15.00 Zarząd Koła PZKO Karwiny-Frysztać zaprasza jego członków na doroczne zebranie sprawozdawcze. (wik)

TRZYNIEC

Miasto już po raz trzeci w

ciągu ostatnich pięciu lat wypadło najlepiej wśród miast województwa morawsko-śląskiego w ogólnokrajowym rankingu pn. „Miasto dla biznesu”. Na wysoką ocenę środowiska biznesowego wpływ miał duży wzrost liczby podmiotów gospodarczych, a także niskie bezrobocie w skali wojewódzkiej. Nie bez znaczenia były także długie godziny urzędowe, niskie wydatki na usługi kredytowe oraz płynność finansowa. Doceniono również duży wkład miasta w dofinansowanie kształcenia oraz komunikacji publicznej. (sch)

owskich strażaków



• Burmistrz Jiří Hamrozi (z prawej) wita ministra Jana Hamáčka przed nowym Zintegrowanym Centrum Ratownictwa.
Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

mistrz Jiří Hamrozi. Sadowski dodał, że w garażach starej remizy nie mieściły się nowoczesne specjalne wozy strażackie, z kolei na piętrze były duże sale wybudowane z myślą o imprezach kulturalnych, które nie były wykorzystywane. – Teraz mamy między innymi nowoczesnie wyposażoną salkę do szkoleń, nową wieżę, w której możemy ćwiczyć akcje symulujące pożary

w wieżowcach, dużą umywalnię z pralką przemysłową i sprzętem do dezynfekcji – wymienił strażak.

Także Straż Miejska, która wcześniej miała zaplecze w piwnicy ratusza oraz Pogotowie Ratunkowe, które przenosiło się z jednej tymczasowej siedziby do drugiej, mają wreszcie zapewnione godne warunki.

(dc)

Forum po pandemii

Wczoraj w Karpaczu zakończyło się trzydniowe Forum Ekonomiczne będące największą w Europie Środkowo-Wschodniej platformą spotkań, na której dyskutuje się nie tylko o bezpieczeństwie, perspektywach rozwoju gospodarczego, współczesnych wyzwaniach i przewidywaniu kryzysów, ale także przedstawia konkretne rozwiązania i innowacyjne idee. Zaolzie reprezentował na tym prestiżowym, międzynarodowym wydarzeniu Leszek Richter z Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Jabłonkowie.

– Byłem gościem konferencji „Europa Karpat” zorganizowanej w ramach Forum Ekonomicznego. Podczas tego dwudniowego wydarzenia odbyło się wiele ciekawych spotkań i paneli, które dały m.in. okazję do nawiązania kontaktów i nowych znajomości pomocnych przy realizacji przyszłych projektów dotyczących m.in. wdrażania marek regionalnych – mówi Leszek Richter.

Tegoroczne Forum Ekonomiczne odbyło się pod hasłem „Europa po pandemii: Solidarność, Wolność, Wspólnota”. Z powodu epidemii COVID-19 wyjątkowo zostało ono przeniesione z Kry-

nicy-Zdroju do Karpacza. Jak co roku udział w wydarzeniu wzięli jednak przedstawiciele polskiego rządu, parlamentu i biznesu. W ramach wydarzenia odbyła się również konferencja „Europa Karpat”, na której politycy, eksperci i przedstawiciele organizacji pozarządowych dyskutowali o kluczowych problemach i wyzwaniach Europy Środkowo-Wschodniej.

– Rozmawiano zarówno o wielkich projektach infrastrukturalnych, takich jak międzynarodowa trasa Via Carpatia, jak i o przyszłości Trójmorza, współpracy młodzieży czy projekcie Via Culturalia – mówił dziennikarzom Marek Kuchaciński, były marszałek polskiego Sejmu, a zarazem pomysłodawca i organizator konferencji. To właśnie Marek Kuchaciński zaprosił do Karpacza Leszka Richtera.

– W Jabłonkowie wdrażamy regionalną markę „Gorolsko Swoboda”, dlatego przed kilku laty miałem w Krynicy prezentację na ten temat. Spotkała się ona z szerokim odzewem i od tego momentu regularnie biorę udział w Forum Ekonomicznym – tłumaczy Leszek Richter.

(wik)

W SKRÓCIE

Rozmowy o wygaszaniu

Delegacja województwa morawośląskiego na czele z hetmanem, Ivo Vondrákiem, spotkała się w piątek w Pradze z przedstawicielami Ministerstwa Finansów oraz Przemysłu i Handlu. Rozmawiano o zminimalizowaniu negatywnych skutków wygaszania wydobycia węgla kamiennego. Rządowy projekt przewiduje wszczęcie procesu wygaszania wydobycia w kopalniach OKD, z wyjątkiem kopalni ČSM, od 1 marca przyszłego roku. Mienie OKD przejmie w związku z tym przedsiębiorstwo państwowe DIAMO. – Wygaszanie wydobycia odbije się na ekonomicznej efektywności firm dostawczych, zatrudnieniu, bezpieczeństwie centralnego zaopatrzenia w ciepło mieszkańców województwa oraz dostawy węgla koksowniczego dla przemysłu hutniczego i maszynowego. Dlatego uważam za konieczne, by województwo wystąpiło w tym procesie z jasnymi wymaganiami i wnioskami, które doprowadzą do złagodzenia wszystkich ujemnych zjawisk – zaznaczył Vondrák. (sch)

Spot bez granic

W Internecie można obejrzeć trzymiutowy film promujący Śląsk Cieszyński. To pierwszy w historii spot turystyczny, którego producentem jest powiat cieszyński. Obraz prezentuje piękno zarówno polskiej, jak i czeskiej części naszego pogranicza. Film został stworzony w ramach partnerskiego projektu powiatu cieszyńskiego i Regionalnej Rady Rozwoju i Współpracy z siedzibą w Trzyńcu pod nazwą „Śląsk Cieszyński bez granic”. Przedsięwzięcie w 85 proc. sfinansowała Unia Europejska za pośrednictwem Euroregionu Śląsk Cieszyński. Starosta cieszyński Mieczysław Szczurek liczy teraz, że film zdobędzie popularność w mediach społecznościowych, dzięki czemu dotrze do licznej grupy osób, zachęcając do odwiedzin naszego regionu. – Myślę, że ten film pokochają wszyscy, którzy go zobaczą, ponieważ budzi tylko pozytywne uczucia – stwierdza. Spot reklamowy powstał przez kilka miesięcy. (wik)

Ruszyły

»Karwińskie Organy«

Pierwszy z czterech wrześniowych koncertów XVI edycji festiwalu „Karwińskie Organy” rozpoczął w niedzielę Martin Kovařík. Organista z Hawierzowa razem ze skrzypkaczką Evą Kovaříkovą, tworzy prywatny i muzyczny duet. Muzycy zaprezentowali kompozycje Beethovena, Liszta i Prokofiewa. Na koncert w kościele pw. Podwyższenia Świętego Krzyża we Frysztacie przybyli aż ze Szwajcarii, gdzie mieszkają już ponad 20 lat. Eva Kovaříková pochodzi ze Słowacji i gra na skrzypcach już od 6. roku życia. Jest członkinią orkiestry kameralnej Zuger Sinfonietta. Z kolei mąż koncertuje jako organista i pianista w wielu krajach Europy. Organizatorem festiwalu jest karwiński Miejski Dom Kultury. Pomysłodawcą i reżyserem koncertów jest Marta Wierzoń, która będzie gościem jednego z najbliższych odcinków „Głosu Brandysa” na głos. live. W tym roku swoje umiejętności gry organowej prezentują muzycy z Czech i Słowacji. Koncerty odbywają się w każdą niedzielę we frysztańskim kościele o godz. 16.00. Szczegóły na stronie medk.cz. (szb)

Można składać wnioski

Jak informuje Ambasada RP w Pradze, 1 września Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” rozpoczęła przyjmowanie wniosków o dofinansowanie projektów działań organizacji polskich i polonijnych zaplanowanych na 2021 rok. Celem programu jest wspieranie bieżącej działalności organizacji polskich i polonijnych oraz ich aktywizacja, a wnioski można składać w kilku obszarach. Są to: „edukacja”, „kultura”, „publikacje”, „dziedzictwo kulturowe i historyczne”, „aktywizacja środowisk”, „pomoc charytatywna i socjalna” oraz „wsparcie mediów i promo-

cja Polski na świecie”. – Tak jak w poprzednich latach Fundacja zachęca organizacje do składania wniosków związanych z rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości oraz działań promujących polską kulturę i historię na świecie. Wnioski można znaleźć pod internetowym adresem: pol.org.pl/wniosek/. Wypełnione należy wysłać na adres e-mailowy: wnioski@pol.org.pl. Termin upływa 30 września (I etap). Więcej informacji można uzyskać pod numerami telefonu: +48 22 628 55 57 lub +48 512 129 127 – informują dyplomaci. (wik)

18 września na żywo z Józefem Szymeczkiem

Wielkimi krokami zbliża się Zgromadzenie Ogólne Kongresu Polaków w Republice Czeskiej. Zostało zaplanowane na 3 października w trzynieckiej „Trisii”. Podczas obrad na pewno zostanie podsumowana kolejna kadencja Rady Kongresu 2016-2020. Wcześniej na naszych łamach oraz w sieci będzie można przeczytać i zobaczyć wywiady z szefostwem KP. Na pierwszy ogień idzie Józef Szymeczek, wiceprezes Kongresu. Spotkanie z nim będziemy transmitować na naszym fanpage’u na Facebooku w piątek 18 września w godz. 11.00-11.45. Pytania będą zadawać jednak nie tylko dziennikarze. Liczymy na państwa, czytel-

ników zarówno wydania papierowego, jak i internetowego „Głosu”. Do czwartku 17 września na adres wolff@glos.live czekam na pytania od Was, które następnie zadamy Józefowi Szymeczkiemu. Pytania będzie można zadawać także podczas live chatu, wpisując je do komentarza pod transmisją albo wysyłając przez Messengera.

Kolejnymi gośćmi live chatu będą Tomasz Pustówka, wiceprezes KP, a na deser spotkamy się z prezesem Mariuszem Wałachem. Do zobaczenia w piątek 18 września o 11.00 na <https://www.facebook.com/live.glos>.

Tomasz Wolff,
redaktor naczelny „Głosu”

KRESKĄ MALOWANE



Rys. JAKUB MRÓZEK

Szanowni Czytelnicy

- W związku z najnowszym rozporządzeniem Ministerstwa Zdrowia do redakcji „Głosu” należy przychodzić w masce bądź innej osłonie twarzy.
- Dziś, piątek 11 września, sekretariat redakcji będzie nieczynny. W pilnych sprawach prosimy o telefon pod numer 775 700 892.
- W przyszłym tygodniu sekretariat „Głosu” będzie nieczynny w środę i piątek. Ogłoszenia do piątkowego Informatora (18 września) można składać drogą elektroniczną (info@glos.live) lub osobiście w redakcji, w czwartek 17 września w godz. 8.30-14.30.

Tomasz Wolff, redaktor naczelny „Głosu”

Polskie czwartki i inne pomysły

W nowo utworzonym Centrum Polskim Kongresu Polaków w Czeskim Cieszynie praca wre na całego. Menedżerowie poszczególnych ośrodków przygotowują projekty, rozpoczęto działania mające na celu realizację zadań placówki: wspieranie polskiej oświaty, promocję kultury polskiej oraz promocję Zaolzia. Konkrety przybliży kierownik Centrum – Michał Przywara.

Danuta Chlup

Na konferencji prasowej z okazji inauguracji Centrum Polskiego mówił pan o kontynuacji popularnych kursów języka polskiego dla czeskich rodziców uczniów polskich szkół. Czy to oznacza, że projekt realizowany przez Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej teraz przejmie Centrum Polskie?

– Ze względu na to, że byłem i jestem jednym z głównych menedżerów SMP, działania Stowarzyszenia i Centrum Polskiego będą się siłą rzeczy zajął. Kursy językowe czy też inne projekty realizowane przez SMP – takie jak obozy językowe czy „Wakacje na Zaolziu” – nabrały już takiego zasięgu, że zaczynają wykraczać poza możliwości tej organizacji. Centrum Polskie odciąży SMP i przejmie część tych działań. Synergiczny efekt, o którym mówimy, wynika z tego, że pracownicy CP są wynagradzani za swoją pracę, mają zatem czas, aby zajmować się sprawami projektowymi i organizacyjnymi w ramach pracy na etacie. A dzięki temu, że działalność Centrum Polskiego jest finansowana z innych źródeł (sponsorem są bracia Wałachowie – przyp. red.), obniżą się koszty projektów poszczególnych organizacji. Nie chodzi o to, aby Centrum przejmowało te projekty i mówiło: „Teraz my to będziemy robili”. Chcemy tworzyć wspólnotę organizacji oraz poszczególnych środowisk i koordynować ich działania. Tej koordynacji, dzielenia się pomysłami często brakuje, a szkoda, bo to oszczędza czas i koszty. Wiele działań da się zrealizować przy stosunkowo niskich kosztach, ale wymagają one stosunkowo dużego nakładu czasu – dzwonienia, jeżdżenia i tak dalej. Pracownicy Centrum ten czas mają zapłacony i to bardzo ułatwi sprawę.

Czym będziecie się zajmowali w najbliższym czasie?

– Wrzesień i październik to są miesiące projektowe, będziemy więc intensywnie pisać projekty przy współpracy z organizacjami. Chodzi też o koordynację, ponieważ są takie instytucje, do których składamy za dużo wniosków, ale też takie źródła dotacyjne, z których nie korzystamy w ogóle albo w małym stopniu. Będziemy na ten temat rozmawiali z Kongresem Polaków i Zarządem Głównym PZKO. A potem będzie już realizacja konkretnych projektów. W listopadzie odbędą się szkolenia projektowe „Liderzy Zaolzia”, zorganizowane wspólnie z Harcerstwem i SMP. Będziemy także pomagali gimnazjalistom w realizacji „Dni Inspiracji”.

Jednym z zadań Centrum Polskiego ma być przybliżenie polskiej kultury Zaolziu. Jak te cele będą urzeczywistniane?

– Już tworzymy ofertę kulturalną, z której będą mogły skorzystać na przykład koła PZKO. Planujemy opracować ofertę koncertów, wystaw, ale też warsztatów edukacyjnych realizowanych przez artystów i instytucje z Polski, z regionu przygranicznego. Chcemy, aby to była oferta dostępna dla każdego, dlatego będzie zawierała propozycje programów od ok. 200 do 2 tys. złotych. Prócz tego przygotowujemy dwa własne projekty: „Polskie Czwartki” i „Dni polskie”. Te pierwsze będą wydarzeniem cyklicznym i rozpoczną się w styczniu przyszłego roku, natomiast „Dni Polskie” zaplanowaliśmy na drugie półrocze 2021 roku.

Co czwartek będziemy obcowali z polską kulturą?

– Z moich obserwacji wynika, że niekoniecznie trzeba organizować bardzo kosztowne przedsięwzięcia, ale potrzeba nam systematycznych

działań. Nie jest naszym celem, aby było więcej wydarzeń typu „Dolański Gróm”, bo jedna taka dobra impreza wystarczy. Chodzi o to, żeby regularnie organizować drobne inicjatywy. W ramach „Polskich Czwartków” w każdy czwartek w ciągu całego roku będziemy organizowali jakieś wydarzenia w jednej lub kilku miejscowościach na Zaolziu. To może być koncert w Domu PZKO, polski film w miejscowym kinie, spotkanie autorskie w bibliotece. Nie muszą to być duże, spektakularne imprezy, ale chodzi o to, aby ich było dużo i aby były różnorodne.

Czym „Dni Polskie” będą się różniły od „Polskich Czwartków”?

– To będzie duży projekt, w ramach którego chcemy przedstawić polską kulturę w trzech miastach: Karwinie, Trzyńcu i Jabłonkowie. Czeskiego Cieszyna w to nie włączamy, bo tu jednak polska kultura jest najbardziej obecna. Ale na przykład w Trzyńcu, gdzie żyje ok. 7 tys. Polaków, nie ma praktycznie takich działań. Choć „Dni Polskie” mają się odbyć dopiero jesienią przyszłego roku, już teraz rozpoczniemy przygotowania.

Są także pomysły na projekty sportowo-edukacyjne. Ostatnio popularne stało się bieganie, dlatego mamy zamiar przygotować bieg „Zaolzie tour”, który będzie równocześnie promocją Zaolzia. Chcemy wykorzystać także część projektów, które Mariusz Chybiorz, menedżer Ośrodka Promocji Kultury Polskiej, tworzył w ramach fundacji „Volens”. To są dobre pomysły, zwłaszcza w zakresie turystyki kulturowej i promocji Śląska Cieszyńskiego. Mariusz jest jednym z inicjatorów marki turystycznej „Śląsk Cieszyński”. Chcemy w ramach tych działań wypromować Zaolzie jako atrakcję turystyczną i markę kulturową.



● Michał Przywara został kierownikiem Centrum Polskiego przy Kongresie Polaków. Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Będziecie wykorzystywali nowoczesne narzędzia komunikacyjne w promocji Zaolzia?

– Chcemy m.in. prowadzić działania na YouTube, gdzie zamierzamy promować gwargę, ale na odpowiednim poziomie, przedstawiać także jej korzenie. Tym zajmie się głównie Chrystian Heczko z Ośrodka Promocji Zaolzia. Na YouTube jest, oczywiście, kanał Szymona Brandysa, Zaolzie wspina się Ewa Farna, ale poza tym nie ma zbyt wiele nagrań na temat współczesnego Zaolzia. Zamierzamy także uzupełnić wiedzę o Zaolziu w Wikipedii. ▲

●●●
Wrzesień i październik to są miesiące projektowe, będziemy więc intensywnie pisać projekty przy współpracy z organizacjami. Tu też chodzi o koordynację, ponieważ są takie instytucje, do których składamy za dużo wniosków, ale też takie źródła dotacyjne, z których nie korzystamy w ogóle albo w małym stopniu

Dzień z » bohaterami przestworzy «

Dziś mija 88. rocznica katastrofy lotniczej pod Cierlickiem, w której zginęli Franciszek Żwirko i Stanisław Wigura. Jak co roku „bohaterów przestworzy” uczczą działacze Miejskowego Koła PZKO w Cierlicku-Kościelcu oraz członkowie drużyny harcerskiej im. Żwirki i Wigury w Cierlicku. Swój udział w rocznicowej uroczystości zapowiedział również Jan Dziedzicak, sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów oraz pełnomocnik rządu do spraw Polonii i Polaków za granicą.

– Niestety w tym roku koronawirus mocno utrudnia nam życie. Z powodu restrykcji sanitarnych ogłoszonych przez Ministerstwo Szkolnictwa Republiki Czeskiej do udziału w „Młodym Żwirkowisku” zaprosiliśmy tylko dwie polskie podstawówki, z Cierlicka i Błędowic. Liczymy jednak, że wszystko

będzie dobrze, zwłaszcza że impreza potrwa krócej i już w południe autobusy zabiorą dzieci z powrotem do domów – mówi Tadeusz Smugała, prezes MK PZKO w Cierlicku-Kościelcu.

„Młode Żwirkowisko” rozpocznie się dziś jak zwykle zbiórką pod pomnikiem o godz. 9.00. Po złożeniu kwiatów zaplanowano papierowy Challenge oraz piknik przy Domu Polskim.

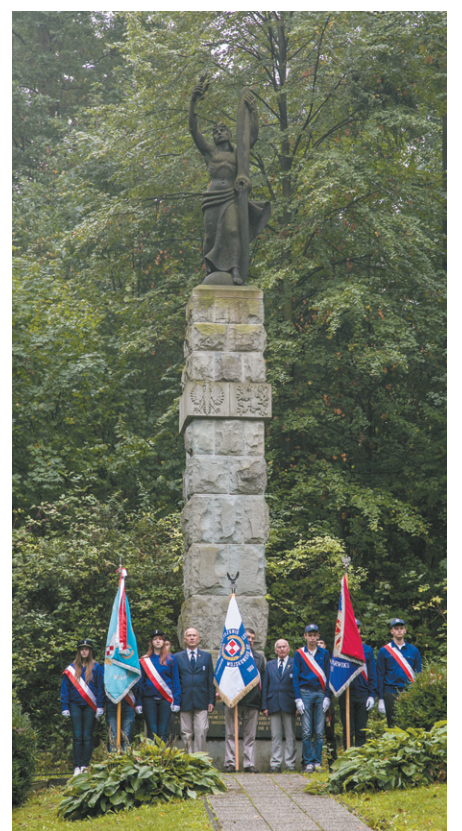
– Będą też wystawa na stulecie polskiego lotnictwa oraz ekspozycja poświęcona Bitwie Warszawskiej. Po południu rozpocznie się natomiast Dzień Otwarty, będzie więc okazja do zwiedzenia naszego Domu razem z Izbą Pamięci oraz okolicznościowymi wystawami – zapowiada Tadeusz Smugała.

O godz. 17.30 w kościele św. Wawrzyńca na Kościelcu zostanie z kolei odprawiona msza św. w intencji

lotników, po której przy pomniku odbędzie się krótka, okolicznościowa uroczystość. – Na koniec zaprosimy naszych gości do Domu Polskiego na kawę i herbatę. Swą obecność zapowiedział zaś minister Jan Dziedzicak i kilku wysokiej rangi urzędników MSZ. Będą też polscy wojskowi, którzy zadbają o oprawę wydarzenia. Przyjedzie konsul generalna RP w Ostrawie, Izabella Wołhejko-Chwastowicz. Zaproszeni zostali samorządowcy z Hawierzowa i Ostrawy oraz posłanka Pavla Golasowska, a ma być u nas również reprezentacja Kongresu Polaków w RC i Zarządu Głównego PZKO – dodaje Tadeusz Smugała.

Jednym z gości wydarzenia będzie Przemysław Drabek, poseł na Sejm RP z Bielska-Białej. W poniedziałek parlamentarzysta Prawa i Sprawiedliwości rozmawiał w ka-

towickim Instytucie Pamięci Narodowej o działaniach edukacyjnych skierowanych do młodzieży na Zaolziu. – IPN dysponuje gotowymi materiałami edukacyjnymi, które warto propagować wśród najmłodszych. Ja sam byłem w Cierlicku co roku 11 września, a podczas tegorocznej wizyty będę chciał się dowiedzieć, czy okoliczne szkoły są zainteresowane taką ofertą. Podobne „spotkania z historią” organizowała już szkoła w Gnojniku, więc w rozmowie z przedstawicielami Macierzy Szkolnej czy PZKO, będę sondował, czy podobne działania można zaszczepić także w innych polskich placówkach – stwierdza w rozmowie z „Głosem” Przemysław Drabek. (wik)



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Kwiaty dla Anieli Kupiec

W nocy z 10 na 11 września 2019 r. zmarła Aniela Kupiec. Pierwszą rocznicę śmierci wybitnej poetki Ośrodek Dokumentacyjny Kongresu Polaków w RC uczcił okolicznościową wystawą. Będzie ona czynna w czeskokieszyńskiej siedzibie Kongresu Polaków w RC od dziś do 20 października.

Witold Koźdor

Aniela często była uwieczniana na zdjęciach właśnie z kwiatami.

Pierwotnie wystawa była przygotowywana na przypadającą w kwietniu tego roku setną rocznicę urodzin Anieli Kupiec. – Decyzje w tej sprawie zapadły w zeszłym roku, kiedy pani Aniela jeszcze żyła. Niestety w tzw. międzyczasie poetka zmarła, dodatkowo pojawił się u nas koronawirus i wszystko się diametralnie zmieniło – mówi Marian Steffek, pracownik naukowy Ośrodka Dokumentacyjnego KP, który zajmował się ekspozycją przez kilka miesięcy. – Początkowo zakładaliśmy, że wernisaż wystawy odbędzie się 5 kwietnia w Domu PZKO w Nydku. Mieliliśmy już nawet wydrukowane zaproszenia, niestety epidemia COVID-19 spowodowała, że z tych zamierzeń nic nie wyszło. Teraz nie planujemy żadnego oficjalnego otwarcia ekspozycji, a będzie ją można zwiedzać indywidualnie albo w małych grupach – informuje.

Ekspozycja składa się z dziewięciu dużych plansz i nosi tytuł „Kwiaty dla pani Anieli Kupiec”. Została tak zatytułowana, ponieważ pani

– Bardzo je również lubiła, bo kochała przyrodę. Była na przykład propagatorką pszczelarstwa – wyjaśnia Marian Steffek i dodaje, że najnowsza wystawa Ośrodka Dokumentacyjnego KP przedstawia życiorys poetki od dzieciństwa po jej śmierć, a także wybrane wiersze z kilku tomików. Na ekspozycji zebrano kilkadziesiąt archiwalnych zdjęć. Są fotografie szkolne, zdjęcia rodzinne.

– Fotografie pochodzą przede wszystkim ze zbiorów córki pani Anieli, Ewy Matloch, która udostępniła nam wiele niezwykle ciekawych materiałów. Mamy więc na przykład świadectwo ze Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego z Końskiej, którą Aniela Kupiec ukończyła przed wojną. Jest portret rodziców poetki, a nawet zdjęcie jej dziadków. Można też zobaczyć archiwalny widok na Nydek oraz dwa rękopisy wierszy Anieli Kupiec z 1935 roku. Aniela Kupiec była ponadto reżyserką teatru amatorskiego w Nydku, działała w zespole tanecznym oraz chórze, którego dyrygentem był jej mąż Jan Kupiec i to także dokumentują zaprezentowane przez nas zdjęcia – mówi Marian Steffek.

Wystawę uzupełniają współczesne fotografie, które zostały wykonane podczas różnych imprez, w jakich Aniela Kupiec brała udział. To m.in. „Kawiarenka pod Pegazem”, akademie „U Kupców na Farce”, spotkanie z cyklu „Zaolzie teraz” czy plebiscyt „Tacy Jesteśmy”. Są fotografie wykonane w Konsulacie Generalnym RP w Ostrawie, Książnicy Cieszyńskiej, a także podczas spotkań z kolarzami Turystycznego Klubu PTTK „Ondraszek” z Cieszyna czy członkami Harcerskiego Kręgu Seniora „Zaolzie”.

– Aniela Kupiec była taką matką harcerzy, a my przyjeżdżaliśmy do niej, bo była źródłem wspaniałych wiadomości na różne tematy. Mimo podeszłego wieku miała wspaniałą pamięć i potrafiła w szczegółach opowiadać o najróżniejszych rzeczach – mówi Władysław Kristen, współorganizator najnowszej ekspozycji Ośrodka Dokumentacyjnego KP. Dodaje, że stulecie urodzin poetki miała uświetnić w Nydku efektowna impreza. – Wszystko było już zapięte na ostatni guzik, niestety ten rok okazuje się bardzo pechowy – stwierdza.

Władysław Kristen wspomina, że po raz pierwszy zetknął się z Anielą Kupiec już w 1950 roku. – Była wówczas wspaniałą panią reżyser. Później, gdy ukazała się jej książka, w Polsce ta pozycja była rozchwytywana. Wiele osób zgłaszało się do nas z prośbą, by ją dostać, a sama Aniela Kupiec opowiadała,



• Jedna z tablic składających się na najnowszą wystawę Ośrodka Dokumentacyjnego Kongresu Polaków w RC

że kupowały ją nawet czeskie rodziny. Wszystko dlatego, że pisała we wspaniałej gwarze cieszyńskiej. Moim zdaniem jej poezja – pisana

sercem i bliska przyrodzie – zawsze się obroni i będzie ponadczasowym pomnikiem naszej tu obecności – stwierdza Kristen.

Wrócił tam, skąd go wyrzuciono

Wyszkalał wielu polskich księży, którzy obecnie sprawują posługę kapłańską w Czechach i bez których w naszym kraju brakowałoby duszpasterzy. Pochodzi ze Stonawy, od kilkunastu lat mieszka we Wrocławiu. Ks. prof. dr hab. Edward Górecki – duchowny, naukowiec, wykładowca kilku uczelni, obchodził w sierpniu 90. urodziny. Urodzony na Zaolziu, chciał zostać księdzem, który będzie pracował na rodzinnej ziemi. Po maturze w cieszyńskim liceum zapisał się na Uniwersytet Pałacowski w Ołomuńcu. Po roku studiów, w wyniku tak zwanej weryfikacji politycznej, został usunięty z uczelni. Dopiero po dziewięciu latach udało mu się uzyskać polską wizę repatriacyjną (miał zrezygnować z czechosłowackiego obywatelstwa) i mógł kontynuować studia teologiczne we Wrocławiu. W 1963 roku, w wieku 33 lat, przyjął święcenia kapłańskie. Ks. Górecki krótko był duszpasterzem w parafii. Dalej się kształcił, na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim zrobił doktorat z prawa kano-



Fot. DANA CHLUP

nicznego. Prowadził badania naukowe i zajęcia dydaktyczne na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu.

W 1990 roku reaktywowano Seminarium Duchowne i Wydział Teologiczny w Ołomuńcu. Uczelni brakowało pedagogów. Ks. Górecki wrócił wówczas jako wykładowca na uczelnię, z której czterdzieści lat wcześniej został wyrzucony. Jego studentami byli m.in. polscy klerycy, którzy zdecydowali się na służbę duszpasterską w Czechach.

Papież Jan Paweł II udzielił ks. Góreckiemu tytułu prałata honorowego, jest także laureatem dwóch złotych medali „Za zasługi” Uniwersytetu Pałacowego. Papieski wydział Teologiczny we Wrocławiu wydał w 2002 roku książkę pamiątkową poświęconą życiu i dorobkowi profesora.

Ks. Górecki od młodości kochał góry. Kiedy siły mu na to pozwalały, przyjeżdża do Ustronia, przy okazji odwiedzając rodzinę na Zaolziu.

(dc)

O bitwie, która przetoczyła się przez Śląsk

Bitwa o Śląsk Cieszyński w 1945 Broku doczekała się nowego opracowania książkowego. W Rudniku została wydana praca trzech autorów: Wojciecha Kiełkowskiego, Grzegorza Kasztury i Piotra Sadowskiego. Książka dystrybuowana jest bezpłatnie.

Publikacja dotyczy zarówno polskiej, jak i czeskiej części Śląska Cieszyńskiego, opisuje m.in. operację ostrawską Armii Czerwonej, działania wojenne w kierunku Frysztatu, Cieszyna oraz walki na polsko-słowackim pograniczu. W książce (także na okładce) znajdują się m.in. fotografie pochodzące z archiwum Urzędu Gminy w Dzieńmorowicach.

– Nasz region stał się obszarem, na którym rozegrała się jedna z najdłuższych batalii ostatniego roku II wojny światowej. Kiedy 15 stycznia 1945 r. wojska 4. Frontu Ukraińskiego rozpoczęły natarcie w południowej Polsce, jeszcze na dalekich przedpolach Śląska Cieszyńskiego, ich głównym zadaniem było właśnie zdobycie Morawskiej Ostrawy i Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego. Aby do nich dotrzeć, Armia Czerwona musiała najpierw stoczyć bitwę o Śląsk Cieszyński – piszą autorzy we

wstępie do publikacji. Ciężkie walki stoczono w okolicach Strumienia, Zbytkowa i Drogomyśla.

„Bitwa o Śląsk Cieszyński 1945”, ze względu na mnogość faktów, liczb, dat i szczegółów dotyczących operacji wojskowych, raczej nie jest przeznaczona dla szerokiego grona czytelników, natomiast osoby szukające konkretnej wiedzy historycznej, badacze i pasjonaci historii regionu czy też poszczególnych miejscowości, znajdą w niej wiele interesujących informacji. Książka zawiera m.in. mapy działań militarnych oraz fotografie archiwalne. Autorzy zwrócili także uwagę na sytuację ludności cywilnej, bytującej w trudnych warunkach po obu stronach linii frontu dzielącej Śląsk Cieszyński. Opisują ostatnie przejawy terroru hitlerowskiego w 1945 roku, ale też zbrodnie dokonywane przez wyzdanych żołnierzy

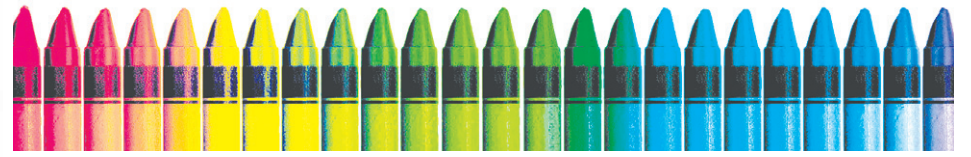


Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Armii Czerwonej: kradzieże, gwałty, a nawet morderstwa. Wspominają o aresztowaniach dokonywanych przez sowiecką NKWD.

Kiełkowski i Kasztura są autorami kilku innych publikacji poświęconych historii regionu cieszyńskiego, członkami stowarzyszeń pielęgnujących pamięć historyczną o Śląsku Cieszyńskim. Sadowski jest geografem, od kilku lat bada historię militarną obszaru karpackiego.

(dc)



E-mail: danuta.chlup@glos.live

Pisząc do nas, podaj swój wiek, klasę i adres szkoły, do której uczęszczasz. Prosimy o nadsyłanie listów o objętości do 2000 znaków ze spacjami.

Angielskie przystanki w Błędowicach

Ostatni dzień pierwszego tygodnia szkoły upłynął nietypowo w polskiej podstawówce w Błędowicach. Zorganizowano tam dzień projektowy pod nazwą „Travel by Bus & Learn English”, czyli „Podróżuj autobusem i ucz się angielskiego”.



• Zdjęcie wszystkich uczestników projektu. Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Norbert Dąbkowski

Na pomysł zorganizowania takiej imprezy wpadła nauczycielka języka angielskiego, Katarzyna Slopek. – Projekt ten planowaliśmy już w zeszłym roku. Miał on mieć większy rozmach, chcieliśmy zaprosić również szkoły z Cierlicka, Olbrachcic i Stonawy – zdradziła autorka wydarzenia. Niestety sytuacja spowodowana chińskim wiru-

sem wpłynęła na zmianę pierwotnych planów.

W ostatecznej wersji projekt zorganizowano tylko dla uczniów stopnia starszego i składał się z dwóch etapów. Pierwszą część stanowiły przystanki podczas „podróży autobusem” z zadaniami zróżnicowanymi językowo, o różnych poziomach trudności. Miały one charakter gramatyczny, leksykalny, ruchowy oraz plastyczny. Z kolei drugi etap to była praca zespołowa nad makietami wylosowanych uprzednio znanych budowli

z Londynu. Sześć zespołów z wymieszanych czterech klas zbierało punkty na tzw. „pass ticket’ach”.

– Projekt ten miał na celu integrację nowych uczniów, a równocześnie propagowanie języka angielskiego oraz niezbyt gwałtowne rozpoczęcie roku szkolnego – komentował świeżo upieczony dyrektor szkoły, Tomasz Labudek.

Nagrody ufundowane zostały przez Macierz Szkolną, a babczynki upiekła klasa szósta pod opieką Anny Nemeth. ▲

Ścigali się na rowerach



• Wrześniową tradycją w Suchej Górze są zawody kolarskie szkół podstawowych i przedszkoli. W tym roku gospodarzem była czeska szkoła. Również polska podstawówka i przedszkole wystawiły mocną ekipę. Jej członkowie zdobyli trzy medale brązowe, dwa srebrne i jeden złoty. Zawody są nie tylko wyścigiem na czas, ale trzeba się także wykazać zręcznością i wiedzą na stanowiskach kontrolnych. (dc)

Fot. ARC PSP w Suchej Górze

Książki zamiast kwiatów

Oddział dziecięcy Szpitala Trzynec wzbogacił się o 148 książek. Mali pacjenci mają teraz duży wybór lektury. Dwa duże wiklinowe kosze napełnione po brzegi książkami przywieźli do szpitala świeżo upieczeni małżonkowie, Veronika i Daniel Mrózkowie.

Młoda para zareagowała na apel o pomoc w wyposażeniu bibliotek w szpitalach i przychodniach pediatrów, ogłoszony przez organizację non profit „Całe Czechy czytają dzieciom” już w 2011 roku.

Veronika i Daniel na zawiadomieniach ślubnych zamieścili prośbę, aby osoby składające im życzenia przyniosły zamiast kwiatów książkę dla dzieci. A ponieważ na ich ślub przybyło sporo gości, udało się zebrać okazały zapas lektur. Każda książka zawiera dedykację młodej pary.

Wraz z państwem Mrózkami oddział odwiedziła Monika Škanderowa, menedżer projektów kulturalnych „Całe Czechy czytają dzieciom”. Przyniosła za-



• Veronika i Daniel Mrózkowie obdarowali szpital książkami. Fot. ARC

kładki, broszurki oświatowe dla rodziców oraz plakaty z bajkowymi motywami.

– Projekt realizujemy od blisko dziesięciu lat przy pomocy firm, placówek oświatowych i indywidualnych osób. Pomysł, aby kwiaty na ślubie zastąpić książką, jest nowy i inspirujący. Do tej pory się z tym nie spotkaliśmy – mówiła zadowolona pani Monika.

Sympatycznej młodej parze podziękował za dar ordynator oddziału pediatrii, doktor Szczepan Rucki oraz siostra oddziałowa Karmen Cieślara. (dc)

PLACE ZABAW

CZESKI CIESZYN, SPORT PARK

To jeden z kilku publicznych placów zabaw na terenie miasta. Położony jest nad samą Olzą, w sąsiedztwie kładki łączącej oba brzegi, dlatego odwiedzany jest przez dzieci z obu stron granicznej rzeki. Sport Park nawiązuje do Parku Sikory, oferującego także inne możliwości rekreacji. Komfortowo można tam dojechać na rowerze lub rolkach.

Co na Was czeka?

Na terenie placu zabaw znajdziemy huśtawki klasyczne i sprężynowe w kształcie zwierzątek, piaskownicę, tor przeszkód ze zjeżdżalnią oraz elementami do wspinaczki, drążki do ćwiczeń. Teren jest zacieniony wysokimi drzewami.

Kiedy można się tam wybrać?

Godziny otwarcia nie są określone.

Gdzie można kupić lody lub ciastko?

Zaraz obok jest restauracja z altaną, która ma w ofercie duży wybór lodów na patyku. (dc)



Fot. DANUTA CHLUP



Deski to jego pasja

Tobias Kana Sikora został na początku sierpnia wicemistrzem RC w wakeboardingu. Drugoklasista z Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie mówi, że jeśli dobrze się odbić, to można „wylecieć” nawet na wysokość trzech metrów.



• Tobias w akcji na wakeboardzie. Fot. MICHAŁ RASZKA

Beata Schönwald

Wakeboarding... Co to za dyscyplina?

– Wakeboarding można określić jako snowboarding na wodzie. Można uprawiać go na linie ciągniętej przez łódkę lub przyczepionej do wyciągu. W zależności od tego, ile wyciąg ma słupów, mówimy o dużym lub małym wakeparku. W RC istnieje obecnie pięć dużych, czyli liczących co najmniej cztery słupy wakeparków i parę małych, dwusłupowych. Na zaporze cierlickiej, gdzie trenuję, jest duży wakepark, co pozwala na pływanie po okręgu oraz organizowanie turniejów mistrzowskich.

Skoro mowa o rywalizacji, o co chodzi w wakeboardingu – o szybkość, czy o popisowe figury?

– Wakeboarding jest pokazową dyscypliną, a nie szybkościową. Liczą się w niej figury, czyli tzw. triki. Mogą być one wykonywane na przeszkodach lub z odbicia od powierzchni wody, przy czym na końcową ocenę ma wpływ stopień trudności danego triku oraz precyzyjność jego wykonania.

To twoja pierwsza deska, czy wcześniej były też inne?

– Pierwszą moją deską był snowboard. Dostałem go chyba pięć lat temu. Potem był wakeboard, a

teraz doszedł do tego jeszcze skateboard. Mogę więc powiedzieć, że deski to moja pasja. Na tych pozostałych dwóch jeżdżę raczej dla przyjemności, jeśli nie liczyć tego, że posiadam licencję instruktora nauki jazdy na snowboardzie.

Czy umiejętność jazdy na jednej desce ułatwia poruszanie się na drugiej?

– Powiedziałbym, że tak. Kiedy człowiek nauczy się zimą jeździć na snowboardzie lub latem na wakeboardzie, to wtedy nauka jazdy na drugim sprzęcie nie będzie mu już sprawiała takiej trudności. W końcu deska, to deska.

Jak dowiedziałeś się o wakeboardingu?

– Po raz pierwszy spróbowałem sił w tej dyscyplinie razem z krewnymi z Danii. Bardzo im zależało, żeby pójść na wakeboarding, więc zabrałem się z nimi. Początki były trudne. Przez pierwsze dwie godziny nie działo się nic innego poza tym, że przewracałem się od razu na starcie. Nie udało mi się wyjechać na wyciągu nawet do pierwszego słupa. Następnego dnia znowu spróbowałem i wtedy przewróciłem się już tylko jeden jedyny raz i dotarłem do słupa. Tak zaczęła się moja przygoda z wakeboardingem.

Jak długo ona już trwa?

– To mój czwarty sezon. Obecnie startuję w kategorii U19 Men, czyli mężczyzn do lat 19. Jestem też członkiem reprezentacji RC.

To wodny sport, czyli wszystkie treningi odbywają się na wodzie? Zimą też?

– W RC sezon do uprawiania wakeboardingu trwa średnio pięć miesięcy. Poza tym okresem wakeparki u nas nie działają, więc kto chciałby trenować również w tym czasie, powinien wybrać się np. do Turcji albo do Hiszpanii. Sporo osób, aby utrzymać kondycję, zimą jeździ na snowboardzie. Ja też się do nich zaliczam, bo muszę chodzić do szkoły. Robię to jednak regularnie, co weekend wyjeżdżam w góry. Ostatnio oprócz zwykłej jazdy na snowboardzie zacząłem częściej odwiedzać snowparki i muszę przyznać, że dzięki wakeboardingowi radzę sobie również na śnieżnych przeszkodach.

Aby być dobrym zawodnikiem i osiągnąć sukces, na czym należy skupić największą uwagę?

– Na pewno ważna jest siła fizyczna, ale chyba jeszcze bardziej ważne jest opanowanie techniki. Zawodnik, kiedy wskakuje na wodę, powinien pamiętać o tym, że ten sport uprawia dla siebie, a nie dla kogoś innego. Powinien skupić się na każdym wykonywanym triku i nie myśleć o niczym innym.

PRZEDSTAWIAMY

Vít Raszyk, nowy nauczyciel WF-u



• Droga Vít Raszyka do gimnazjum prowadziła przez... Warszawę, Czechy i Chiny. Fot. BEATA SCHÖNWALD

Po maturze w gimnazjum rozpocząłem studia na Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie, która uchodzi za najlepszą tego typu uczelnię w Polsce. Były to studia pedagogiczne, ze specjalizacją trenerską – piłka nożna – mówi nauczyciel. – W trakcie studiów grałem też, oczywiście, w piłkę nożną. Z powodu kontuzji wróciłem jednak do Karwiny i wtedy zacząłem uczyć wychowania fizycznego w polskiej podstawówce w Nowym Mieście. Po powrocie do zdrowia wróciłem na boisko oraz zatrudczyłem się o to, by w Karwinie, podobnie jak w innych miastach, gdzie istnieją profesjonalne kluby sportowe, powstały klasy sportowe dla młodzieży grającej w piłkę nożną. Funkcjonują one zresztą do dziś. Po kilku latach otrzymałem propozycję z Teplic i całą rodziną przeprowadziliśmy się do Czech. Tam też pracowałem w klasach sportowych, odnosiłem sukcesy z moimi podopiecznymi oraz jako trener odpowiedzialny za sprawy młodzieżowe pracowałem dla Związku Piłki Nożnej województwa usteckiego. Kolejna propo-

ycja przyszła z drugoligowego Banika Most, ale tam moja kariera nie potoczyła się po mojej myśli. Wtedy nadarzyła się okazja, żeby pojechać do Chin i zostać dyrektorem sportowym Młodzieżowej Akademii Piłkarskiej. Dwa lata pracowałem w mieście Fuzhou, które jest ośrodkiem administracyjnym prowincji Fujian. Przy okazji poznałem zupełnie inny świat od naszego, odwiedziłem Szanghaj, Hongkong, Tajwan. Po dwóch latach wróciłem jednak do kraju – najpierw do Ujścia nad Łabą, a po półtora roku, kiedy w związku z epidemią koronawirusa pojawiły się w tamtejszej branży piłkarskiej problemy finansowe, do Karwiny. Kiedy dowiedziałem się o etacie nauczyciela w Polskim Gimnazjum w Czeskim Cieszynie, postanowiłem „oddać” tej szkole to, co kiedyś ona mi dała. Za Zaoziem przemawiały też inne względy, głównie rodzinne. W Karwinie mieszkają moi rodzice i moja córka. Nigdy też tak naprawdę nie zerwałem kontaktu z tym środowiskiem – np. kilka razy broniełem barw Zaozia na Igrzyskach Polonijnych. (sch)



GIMNAZJALNY KALENDARZ



CZAS NA GÓRY

21-25 września

Tatry są najpiękniejsze jesienią. Przekonają się o tym uczniowie klas trzecich, którzy wyjadą na kurs turystyczny do Tatrzańskiej Łomnicy na Słowacji. W programie przewidziano piesze wycieczki górskie, m.in. do schronisk Zamkowskiego i Teryego oraz na Osterwę, spływ Dunajcem na pontonach, pobyt w parku wodnym w Popradzie oraz zwiedzanie muzeum Tatrzańskiego Parku Narodowego w Tatrzańskiej Łomnicy.

Zalipie pięknie malowane

Domy jak malowane jajka. A także stodoły, studnie, płoty, a nawet psie budy. Tak wygląda Zalipie, miejscowość leżąca niedaleko Tarnowa. Odwiedzając ją, za każdym razem warto wyjąć aparat fotograficzny. Bo też za każdym razem jest tutaj trochę inaczej.

Beata Schönwald

Zalipie w województwie małopolskim odwiedziłam w najlepszym możliwym czasie – przed kolejną edycją konkursu „Malowana Chata”. Tydzień przed wizytą komisji konkursowej na elewacjach domów na nowo ożywają kolory oraz powstają nowe malatury. Konkurs, organizowany regularnie od 1948 roku, jest tutaj wielkim świętem. Gdyby nie koronawirus, odbyłby się w tradycyjnym terminie, w weekend po Bożym Ciele.

rozmówcy nie należą do tych malarek, które sztukę ozdabiania chat w malowane wzory wyssały z mlekiem matki. Do Zalipia przeprowadziła się jako świeżo upieczona mężatka. – Moja teściowa należała w owych czasach do najbardziej znanych malarek i miała dosłownie wszystko pomalowane. Nie powiem, że mi się to wtedy bardzo podobało. Dla mnie, jako młodej osoby, było to zbyt pstrokatę, nie takie, jakie bym to sobie wyobrażała – przyznaje. Z biegiem czasu sama jednak zaczęła malować. Dziś może się pochwalić

– Pomalowanie niewielkiego wazonika zajmuje kilkanaście godzin. To dlatego, że my nie mieszamy jasnych i ciemnych odcieni farby, ale nakładamy je na siebie. Wtedy nasze kwiatki wyglądają bardziej plastycznie – przekonuje Anna Owca.

To nie skansen

Ewelina Sokołowska z Gminnego Ośrodka Kultury w Oleśnie, funkcjonującego w Zalipiu pod nazwą „Dom Malarek”, przestrzega przed tym, by nie mylić Zalipia ze skansenem.

– Tradycja malowania gospodarstw w Zalipiu jest wciąż żywa.

rystyczny, rozpoznawalny dla siebie styl. Każda z nich maluje, można powiedzieć, inaczej – wyjaśnia.

Chcąc obejrzeć zalipiańskie zdobnictwo ludowe w pełnym jego bogactwie, należy nastawić się na dłuższy spacer. Blisko 50 malowanych obiektów rozsiadanych jest na stosunkowo dużym obszarze, a tradycyjne malatury można oglądać także na remizie strażackiej, przedszkolu i w szkole. Na szczególną uwagę zasługuje kościół parafialny. Zbudowany z wypalanej cegły z zewnątrz sprawia wrażenie, jakby nie dotyczyła go miejscowa zabawa

towana jest w nieco większym „stężeniu”. Pierwszym jest wspomniany już wcześniej Dom Malarek z wystawą poświęconą tradycji malowania, dokumentacją fotograficzną z kolejnych edycji konkursu „Malowana Chata” oraz ofertą warsztatów plastycznych. Drugim takim miejscem jest Zagroda Felicji Curyłowej, będąca filią Muzeum Etnograficznego, Oddziału Muzeum Okręgowego w Tarnowie. Tu można malowane chaty obejrzeć zarówno z zewnątrz, jak i przez otwarte okna przekonać się, jak kiedyś się mieszkało.



• Tydzień przed konkursem „Malowana Chata” wszystko gra żywymi barwami.



• Przez okno można zajrzeć, jak dawniej się tu mieszkało.



• Pszczoły też mają dom w kwieciste wzory.



• Tu wszystko jest pomalowane. Nawet rower. Zdjęcia: BEATA SCHÖNWALD

Równie
możne jest
samo malowanie.

Na przykład
pomalowanie
niewielkiego
wazonika zajmuje
kilkanaście godzin

W konkursie startuje m.in. Anna Owca. Przyznaje, że to i owo musi jeszcze wykończyć. – Obecnie malujemy akrylowymi farbami, które są trwałe i wytrzymałe. Nie musimy więc zostawiać wszystkiego na ostatni moment. Chociaż prawda jest taka, że ten konkurs motywuje nas, by przynajmniej raz w roku coś odnowić, poprawić lub namalować nowy wzór. Pewnie zauważyła pani miejsca pomalowane na biało. To na nich powstaną nowe wzory – wyjaśnia pani Ania. Moja

25-letnim doświadczeniem oraz pięknie pomalowanym obejściem.

– Myślę, że mieszkanie w takiej wsi nie tylko zobowiązuje, ale też pomaga w tym, by oswoić się z malowaniem. To nie jest coś, do czego można się zmusić, choć nauczyć może się każdy. Chyba że jest bardzo niecierpliwy i oczekuje szybkiego efektu – zaznacza malarka. Opanowanie kunsztu zalipiańskiego wzornictwa jest kwestią miesięcy, a czasem nawet lat. Równie możliwe jest samo malowanie.

Obecnie kwiatowymi wzorami przyozdabia się głównie budynki gospodarcze, mieszkalne, studnie, piwnice, ogrodzenia, przydrożne kapliczki, a także wnętrza współcześnie budowanych domów. Choć styl malowania miejscowych artystek nieustannie ewoluuje, zalipiańskie kwiaty pozostają unikalne. Upięte w charakterystyczne bukiety i girlandy przypominają te, które rosną na łąkach i przydomowych wiejskich ogródkach. Każda malarka ma swój własny, charakte-

w farby i pędzle. Nic bardziej mylnego, bo całe jego wnętrze pokryte jest gustownie skomponowanymi motywami kwiatowymi, a w kaplicy św. Błażeja wyeksponowane są unikatowe szaty liturgiczne haftowane w zalipiańskie wzory.

Zasłużona Curyłowa

Chociaż pięknie malowane domy można tu spotkać niemal na każdym kroku, w gminie Olesno są dwa specjalne miejsca, gdzie zalipiańska sztuka ludowa prezen-

Obie instytucje łączy osoba Felicji Curyłowej, niepisanej szefowej zalipiańskich malarek oraz niestrudzonej wojowniczką o lepszy los dla Zalipia. Jak podają miejscowe źródła, to dzięki jej zabiegom Zalipie jako jedno z pierwszych w regionie uzyskało elektryczność. To z jej inicjatywy rozpoczęto również budowę Domu Malarek jako miejsca spotkań twórczych i kulturowania ponadstuletniej tradycji zalipiańskiego zdobnictwa ludowego.

pre-teksty i kon-teksty /130/



Krzysztof Łęcki

Fasada sycylijska

„Fasada sycylijska” to nie to samo, co znana szachistom „obrona sycylijska”, chociaż... Ale – do rzeczy.

Harrison Ford (niezapomniany doktor Indiana Jones) to pewnie najbardziej znany wykładowca akademicki, jaki prowadził zajęcia na temat „Wojny peloponeskiej” Tukidydesa. Grał wtedy akurat innego doktora – Jacka Ryana, a zajęcia odbywały się w US Naval Academy, Annapolis, Maryland. Kilka scen z seminarium dra Ryana jest do zobaczenia w „Czasie patriotów” (1992, reż. Phillip Noyce). To jeden z kilku filmów o przygodach Ryana (na podstawie bestsellerowych powieści Toma Clancy’ego), które jednak zwykle niewiele mają wspólnego z akademicką dydaktyką. Na wspomnianym seminarium rozprawiał Harrison Ford o jednym z bardziej znanych i frapujących fragmentów „Wojny peloponeskiej”, tzw. wyprawie sycylijskiej. To skądinąd jeden z niewielu epizodów tego konfliktu eksploatowany jako przez kinematografię. Ot, choćby w „Pattonie” (1970, reż. Franklin F. Schaffner), ekscentryczny tytułowy bohater (grany przez George’a C. Scotta) w czasie narady wojennej odwołuje się wprost do tego fragmentu dzieła Tukidydesa, by uzasadnić swój plan inwazji na Sycylię.

Pytanie dra Ryana zadane studentom brzmiało: Na jakiej podstawie Egesta (jedno z miast na Sycylii) zwróciła się do Aten o pomoc? Co powodowało Ateńczykami, że zdecydowali się podjąć wyzwanie? No cóż, jeśli nie wiadomo o co chodzi, to często chodzi przede wszystkim o pieniądze.

Przypomnijmy. Na początku 17. roku wojny peloponeskiej wrócili z Sycylii posłowie ateńscy. Mieli się tam przekonać, czy zapewnienia Egestyńczyków o tym, że skarbiec państwowy i świątynie egestyjskie rzeczywiście ociekają bogactwem. A zatem, czy Egesta jest w stanie dostarczyć Atenom potrzebnych do interwencji na Sycylii funduszy.

Posłowie wrócili (cytaty za „Wojną peloponeską” Tukidydesa): „a razem z nimi Egestyńczycy, wioząc ze sobą sześćdziesiąt talentów srebra w kruszcu przeznaczonych na miesięczny żołd dla sześćdziesięciu okrętów, o których przysłanie zamierzali prosić. Ateńczycy zwoławszy zgromadzenie ludowe i wysłuchawszy z ust Egestyńczyków i swoich własnych posłów wielu ponętnych, choć kłamliwych wypowiedzi – między innymi, że zarówno w świątyniach, jak i skarbcach miejskich znajduje się w pogotowiu duża suma pieniędzy – uchwalili wysłać na Sycylię sześćdziesiąt okrętów”.

Przestrzegał już wtedy Nikiasz, jeden z umiarkowanych przywódców, nieumiar-kowanych w swych ambicjach Aten: „przede wszystkim zaś musimy zabrać jak największą ilość pieniędzy, gdyż owe pieniądze Egestyńczyków, o których opowiada się, że czekają na nas, istnieją, wierzcie mi, tylko w słowach”.

Czy miał rację nie tylko umiarkowany, ale i rozsądny Nikiasz? Na pewno mówił wbrew atmosferze, jaka wówczas panowała w Atenach – bogactwo i rozszerzenie wpływów panowania ateńskiego imperium, były dla większości mieszkańców największego greckiego polis tak pociągające, że nie umieli się oprzeć zniewalającej mocy tryumfu, który był, jak sądzili, na wyciągnięcie ręki (uzbrojonej, rzecz jasna). Egestyńczycy umieli im pomóc w podjęciu decyzji.

„Kiedy posłowie ateńscy po raz pierwszy przybyli do Egesty w celu sprawdzenia pieniędzy, Egestyńczycy posłużyli się następującym podstępem. Poprowadzili posłów do świątyni Afrodyty w Eryksie i pokazali im wota, jak misy ofiarne, dzbany, kadzielnice i inne dość liczne sprzęty ze srebra, które mimo niewielkiej wartości wywierały duże wrażenie. Urządzali również prywatne przyjęcia dla załogi trójrzędowców i znosili na nie do domów prywatnych złote i srebrne puchary bądź z samej Egesty, bądź wypożyczone z pobliskich miast fenickich i helleńskich, i przedstawiali je jako własne. Ponieważ zaś wszędzie używano przeważnie tego samego sprzętu, tak wielkie bogactwa nagromadzone w każdym domu oczarowały marynarzy ateńskich. Wróciwszy do Aten szeroko rozpowiadali, że widzieli ogromne bogactwa. W ten sposób, sami oszukani, dalej szerzyli fałszywe wieści. Kiedy wyszło na jaw, że w Egeście nie ma pieniędzy, narazili się na liczne zarzuty ze strony wojska”.

Wojna peloponeska była „wielka i ze wszystkich dotychczasowych wojen najbardziej godna pamięci”. Obfitowała w dramatyczne i krwawe epizody. Fraza, że zabito wszystkich mężczyzn pokonanego polis, a kobiety i dzieci oddano w niewolę pojawia się w dziele ateńskiego historyka niejedną raz. Ale jak widać, na kartach dzieła Tukidydesa znaleźć można także fragmenty, jak na przykład ten o Egeście, które przywodzą na myśl raczej poetykę filmu „Jak rozpętałem III wojnę światową” z niezapomnianym Frankiem Dolasem (brawurowo zagrany przez Jana Kociniaka), niż chociażby znanego z DVD obrazu „Stalingrad” (1993, reż. Joseph Vilsmaier).

Za wybitnym amerykańskim socjologiem Ervingiem Goffmanem, autorem „Człowieka w teatrze życia codziennego”, powiedzieć można, że ateńscy posłowie stali się jednocześnie widzami i nieświadomymi uczestnikami „występu” Egestyńczyków. W tym rozumieniu występ „można zdefiniować jako wszelką działalność danego uczestnika interakcji w danej sytuacji służącą wpływaniu w jakiś sposób na któregośkolwiek z innych jej uczestników”. W przypadku Egesty głównym elementem występu stała się część nazwana przez Goffmana „dekoracją” – czyli „meblami, sprzętami i innymi elementami, które składają się na scenę i rekwizyty sceniczne wykorzystywane przez jednostkę w czasie przedstawienia. Dekoracja znajduje się na ogół stale w tym samym miejscu, także ci, którzy chcą ją wykorzystać do swojego występu nie mogą zacząć grać, zanim nie znajdą się we właściwym miejscu, i opuszczając je muszą kończyć swój występ”.

Co ciekawe: „Tylko w wyjątkowych przypadkach dekoracja przemieszcza się razem z wykonawcą: tak dzieje się z konduktem pogrzebowym, defiladą, orszakiem królewskim”. Jak widać Egestyńczycy przedstawiali taki właśnie, bardzo szczególny przypadek.

Szczególny? Rozejrzyjcie się uważnie po dzisiejszym świecie, a może okazać się, że duch teatru Egesty nie zginął? Słowa, słowa, słowa? A może pozory, pozory, pozory?

SŁOWA Z KAPELUSZA /154/



Joanna Jurgała-Jureczka

Parasolki



• Henryk Sienkiewicz z dziećmi podczas jednej z wycieczek po Tatrach. Fot. ARC

Panny młode dopiero od niedawna szły do ślubu w białych sukniach. Modne Francuzki zaczęły nosić olbrzymie kapelusze. Ozdobione były bogato, między innymi strusimi piórami. Równie ozdobne były parasolki. I kapelusze, i parasolki były nieodzownym atrybutem każdej prawdziwej damy. Parasolki zaś nie tylko zdobiły, ale można się było nimi podpierać, żeby nie stracić równowagi. Gorsy poluzowano. Obyczaje też. Chociaż... Kiedy niejaka Krzywicka z domu Goldberg zbyt afiszowała się z Boyem i zbyt głośno mówiła o prawach kobiet, reklamowe hasło „Chrońmy dzieci przed krzywicą” zmieniono na „Chrońmy dzieci przed Krzywicką”.

Przełomowy czas, kiedy kończył się wiek XIX, a zaczynał XX, był okresem, w którym od wielu miesięcy w pewnym sensie przebywałam. Pracowałam nad książką, a jej bohaterowie wtedy właśnie zakochiwali się, tworzyli, dojrzewali, wchodzili na scenę i odgrywali życiowe role. I choć ubrani w inne kostiumy: cierpieli, zachowywali się, byli pełni nadziei i załamani; upojeni wielkimi sukcesami i zaferowani drobiazgami – tak samo jak w każdej innej epoce.

Oto na scenę wchodzi Sienkiewicz. Nagroda Nobla nie była jeszcze aż tak prestiżowa, jak dziś, ale popularność „Trylogii” spowodowała, że był ówczesnym celebrytą. Kiedy przyjeżdżał do Zakopanego, chciałoby się z nim chodzić po górach, wybrać do Jaszczurówki, wypić kawę i pogawędzić. Kazimierz Przerwa-Tetmajer chwalił się, że kiedyś poszli razem na spacer. Trzeba było przejść przez dziurę w płocie. I wtedy Sienkiewicz „bardzo elegancko” ustąpił mu miejsca.

Nieelegancko za to zachowała się córka Marii Konopnickiej. Poetka nieomal noszona na rękach przez czytelników miała nie lada zmartwienie. Jej córka, Helena razu pewnego zapukała do drzwi Salomona Lewentala, który był wydawcą, oczywiście bogatym i artystom potrzebnym. Kiedy żona Lewentala, Hortensja przyjęła ją, dziewczyna rzuciła się jej do nóg z błaganiami o ratunek. Gospodyni wyszła na chwilę, może zamierzała zapytać męża, czy i ile jej dać, córka Konopnickiej ukradła lornetę i inne kosztowne drobiazgi

pozostawione w pokoju. Poetka napisała do męża niepoetycki list. Były w nim skargi, żale i bezradność.

Olga Boznańska malowała smutne obrazy. Krytycy przyglądali się im i zastanawiali:

– Czemu są dziwnie szare, czemu w jej świecie jest tak mało światła...

I pytali:

– Dlaczego dzieci, które portretuje, tak niechętnie się uśmiechają?

Swoich dzieci nie urodziła. Umarła samotna i opuszczona. Niezupełnie. Od początku do końca wierne jej były myszy. Mieszkały w pracowni, jadły z ręki i zjadały jej płótna.

– Młody człowiek, lat dwadzieścia siedem, brunet, szlachcic, pragnie ożenić się z panną młodą, dystygowaną i ładną.

Taki anonis do gazety przygotował Tetmajer. Przyjacieli wybił mu z głowy ogłoszenie matrymonialne. Po co? Otaczały go przecież wciąż ładne kobiety, był przystojny, a one kochały i jego, i wiersze, które pisał. A jednak sny o ślubnym kobiercu, o weselnych dzwonach się nie spełniały. Spełniały się za to sny o sławie. Jego wielbicieleki recytowały z pamięci:

**Przechodzą czasem koło mnie
kobiety –
wizje i sny –
spoglądam na nie płomieniami
żrenie
szepcząc: to ty !...
Lecz one idą dalej, mym
złudzeniom
zadając kłam,
a ja, z zawodem nowym i goryczą
znow jestem sam.**

Dotknęłam tylko paru drobiazgów, które w książce się nie zmieściły. Pierwszych z brzegu. Pozornie tylko nie mają ze sobą nic wspólnego. To jest samo życie. Tylko stroje mamy inne. Inne kapelusze. Cała reszta pozostaje bez zmian.

A parasolki? Cóż? Chyba podpieramy się nimi tak samo. Żeby nie stracić równowagi.

SPORT

Przygotowana na szybkie bieganie

Janusz Bittmar

Rekord mityngu w wykonaniu norweskiego płotkarza Karstena Warholma (47,62), a także grad drugich miejsc polskich lekkoatletów – wtorkowy mityng Złote Kolce pomimo sanitarnych obostrzeń nie stracił na atrakcyjności. W korzystnym świetle pokazała się w Ostrawie m.in. polska biegaczka Sofia Ennaoui (800 m), która w rozmowie z „Głosem” tryskała radością, bo są ku temu powody.

Dwójka na początku i to dwukrotnie – w czasie zmierzonym na mecie, a także w końcowej lokacie świetnego biegu na 800 m. Liczyła pani na tak dobry wynik?

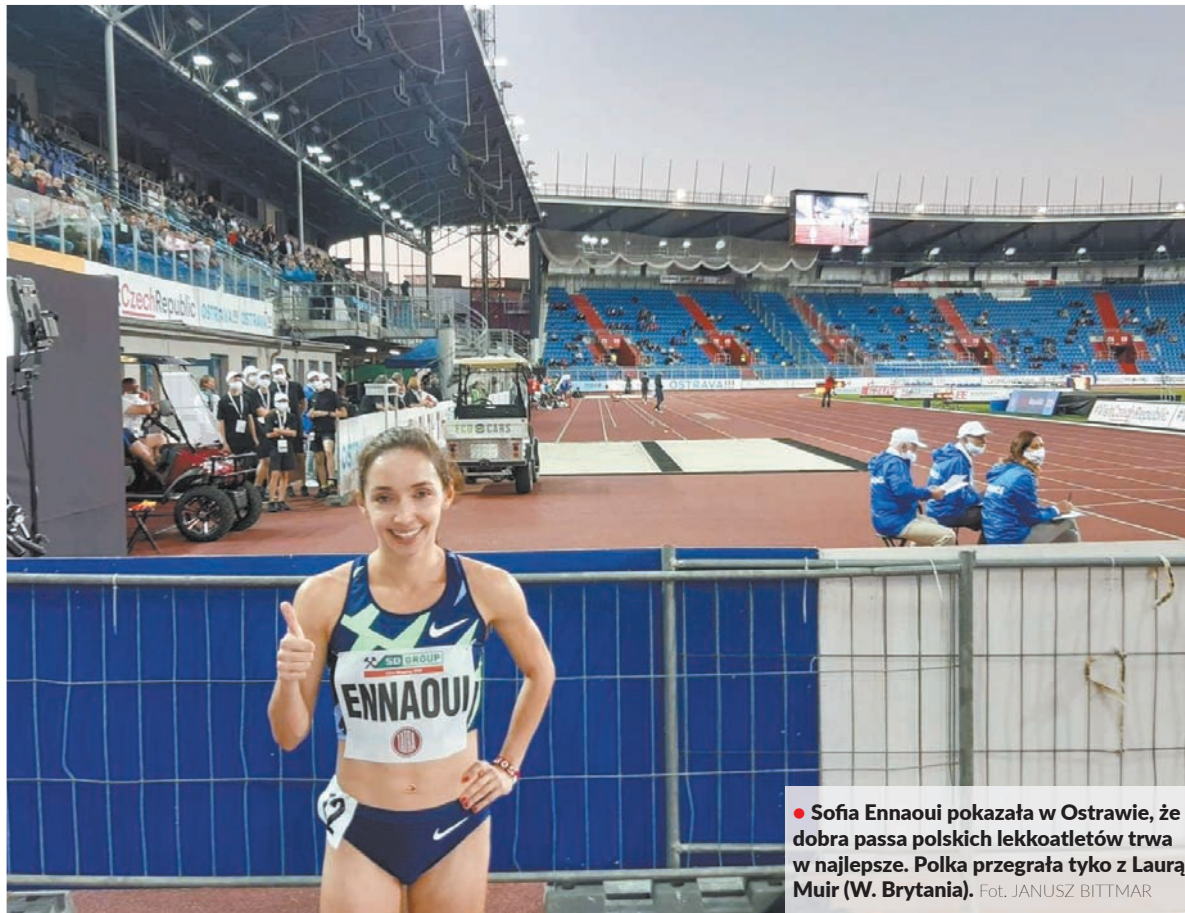
– Było ponownie 2:00 w tym sezonie, a dokładnie, jeśli mnie wzrok nie myli, to 2:00,82. To znaczy, że jest w dalszym ciągu dobrze. Właśnie na takie starty liczyłam w tym sezonie. Nie ukrywam, że po biegu w Chorzowie w ramach Memoriału Kamili Skolimowskiej byłam bardzo zmęczona. To było zaledwie dwa dni temu, a więc sama nie wiedziałam, na co będzie mnie stać w Ostrawie podczas Złotych Kolców. Martwiłam się jednak niepotrzebnie. Drugie miejsce jest bardzo satysfakcjonujące.

W Chorzowie pobiegła pani na 1500 m, w Ostrawie na 800 m. Lubi pani takie zmiany w krótkim czasie?

– Dla mnie nie ma to większego znaczenia. Jestem przygotowana na bardzo szybkie bieganie zarówno na 1500 m, jak też na 800 m. W Ostrawie chciałam się sprawdzić na krótszym dystansie, bo w niedzielę w Berlinie będę znów startowała na 1500 m.

W Chorzowie walka na 1500 m zamieniła się w pokazówkę. Otarła się pani o rekord Polski Lidii Chojeckiej, po raz pierwszy w karierze fanią granicę czterech minut. Rozumiem, że w Berlinie chce już pani postawić „kropkę nad i”?

– Pozostał lekki niedosyt, bo li-



• Sofia Ennaoui pokazała w Ostrawie, że dobra passa polskich lekkoatletów trwa w najlepsze. Polka przegrała tylko z Laurą Muir (W. Brytania). Fot. JANUSZ BITTMAR

czyłam na pobicie rekordu Polski (3:59,22 – przyp. JB), ale mój ambitny plan się nie udał. Niemniej jestem z tego sezonu bardzo zadowolona i czekam z niecierpliwością na wspomniany mityng w Berlinie. Czy będę w stanie pobiec jeszcze szybciej, niż w Chorzowie? Zobaczmy. Ten sezon z powodu epidemii koronawirusa został przerwany, następnie zrestartowany i raptem znajdujemy się praktycznie w finale. Dla mnie ważnym wydarzeniem w tym sezonie będzie jeszcze drużynówka w Lublinie, a potem przyjdzie pora bilansować.

Myśli pani, że kiedyś się uda pobić rekord świata Jarmili Kratochvílowej na 800 m, czy raczej wynik 1:53,28 jest nie do osiągnięcia?

– Myślę, że na chwilę obecną nie jest to w zasięgu żadnej zawodniczki. Jarmila Kratochvílowa może raczej spać spokojnie.

Jak się biega w sezonie, który był już spisany na straty, ale udało się go częściowo uratować?

– Jak widać, dobrze (śmiesz). W czasach największej epidemii koronawirusa nie leżałam w domu, ale rzetelnie trenowałam. Wychodziłam dwa razy dziennie na treningi, biegałam, utrzymywałam się w odpowiedniej kondycji, żeby później nie obudzić się, jak to się mówi, z ręką w nocniku.

Organizatorzy Złotych Kolców odetchnęli z ulgą, bo mityng z opóźnieniem, ale jednak został przeprowadzony. Czy jednak nie rozstroiła zawodników kameralna atmosfera spowodowana ograniczoną liczbą widzów na stadionie?

– Nie ukrywam, że pełny stadion to zupełnie inna bajka. Mogę jednak podzielić się świeżymi wrażeniami z Chorzowa, gdzie podczas niedzielnego Memoriału Kamili Skolimowskiej atmosfera była znacznie

lepsza. Chorzowski stadion, legendarny kocioł czarownic, jest niesamowity. Memoriału Kamili Skolimowskiej nie potrafię porównać do żadnego innego mityngu na świecie. Chorzowski stadion jest po prostu najlepszy.

Jest szansa, że w 2024 r. Chorzów mógłby być gospodarzem lekkoatletycznych mistrzostw Europy...

– Tak, to byłaby fantastyczna sprawa. Wiem, że gwiazdy światowej lekkoatletyki lubią startować w Polsce. Czekamy na informację, zobaczymy. Konkurujemy z Rzymem, ale wierzę, że nie stoimy na straconej pozycji. W imieniu polskich sportowców obiecuję, że poprzez jak najlepsze wyniki będziemy promowali kandydaturę Chorzowa. W Ostrawie też byli obecni przedstawiciele World Athletics i zobaczyli na własne oczy, że dobra passa polskich lekkoatletów trwa w najlepszej formie. ▲

Udanego rejsu!

Osiem polonijnych drużyn rywalizuje od dziś do poniedziałku w I Światowych Polonijnych Mistrzostwach Żeglarskich w Gdyni. Nad Bałtykiem nie zabrakło dwóch drużyn z Zaolzia – Klubu Kibica Boconowice i zespołu PTTS „Beskid Śląski”. Załogi żeglarskie startują na jachtach klasy „2020”. – Trzymajcie za nas kciuki. Wynik wprawdzie też się liczy, ale najważniejszym przesłaniem tych zawodów jest przeżycie wspólnej przygody, niezapomnianych chwil w gronie przyjaciół – powiedział „Głosowi” Marek Słowiaczek z drużyny Klubu Kibica Boconowice. Kapitan reprezentacji PTTS „BŚ”, Henryk Cieślak, liczy na zaciętą rywalizację. – Do faworytów będzie należała ekipa z Hannoveru, ale w tych regatach wszystko może się zdarzyć – stwierdził. Organizatorem mistrzostw jest Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Pomorski Związek Żeglarski i Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni. **Klub Kibica Boconowice:** Marek Słowiaczek, Grzegorz Słowiaczek, Grzegorz Skupień, Ivan Borski **PTTS „Beskid Śląski”:** Henryk Cieślak, Andrzej Lach, Anna Franek (jb)

OFERTA

PIŁKA NOŻNA – FORTUNA LIGA: Karwina – Sparta Praga (niedz., 16.30). **FNL:** Trzynieć – Vlašim (sob., 17.00). **DYWIZJA F:** Karwina B – Bruntal, Hawierzów – Trzynieć B (niedz., 10.15), Frenszat – Dzieńmorowice, Bogum – Polanka (niedz., 16.00). **M. WOJEWÓDZTWA:** Datynie D. – Karniów, Hlubina – Bystrzyca, Petřvald n. M. – Cz. Cieszyn (sob., 16.00), Oldrzychów – L. Piotrowice (niedz., 16.00). **IA KLASA – gr. B:** Lutynia D. – Libhošť, Gnojnik – Dobratice, Sl. Orłowa – Luczina, St. Miasto – Stonawa (sob., 16.00), Jistebník – Jabłonków, Śmitowice – Olbrachcice (niedz., 16.00). **IB KLASA – gr. C:** Starzicz – Nydek (sob., 15.00), Pietwałd – Rzepiszcz, Mosty – Wierzniewice, Zabłocie – Oldrzychowice, Wędrzyca – Sucha G., Sedliszcz – L. Piotrowice B (sob., 16.00), I. Piotrowice – Raszkowice (niedz., 16.00). **MP KARWIŃSKIEGO:** B. Rychwałd – Cierlicko, Michałkowice B – V. Bogumin, Żuków G. – Sł. Pietwałd, Dąbrowa – Sn. Hawierzów (sob., 16.00), G. Będowice – F. Orłowa, G. Hawierzów – L. Łąki (niedz., 16.00). **MP F-M:** Gródek – Śmitowice B, Milików – Pržno, Bukowiec – Niebory, Piosek – Hukwałdy (niedz., 16.00). **HOKEJ – CHANCE LIGA:** Hawierzów – Sokolow (sob., 17.00). (jb)

Wiktoria Wiedeńska

Wubiegły weekend piłkarska drużyna Orłów Zaolzia zawiątała do Wiednia. Wzięła udział w charytatywnym turnieju piłkarskim na rzecz szpitala dziecięcego w Lublinie oraz meczu o Puchar Prezesa UPSA (Unia Polonijnych Zespołów Sportowych w Austrii).

Turniej charytatywny odbył się w sobotę w ośrodku sportowym Sportanlage PSV Wiedeń z udziałem siedmiu zespołów polonijnych z Austrii oraz gościnnie – zaolziańskich piłkarzy. W grupie A Orły

wygrały kolejno z zespołem SKV Wiedeń 5:1, z HSC Wiedeń 3:1, zaś w meczu z późniejszym zwycięzcą turnieju, drużyną Dr. R. Busbetriego, padł remis 1:1. Tylko gorszą różnicą bramek Orły uplasowały się na drugim miejscu w grupie A i nie awansowały do finału. W walce o trzecie miejsce Zaolziacy zmierzili się z drugim zespołem grupy B, drużyną FC Vienna Warriors, zwyciężając 5:3.

W niedzielę zaolziański zespół wystąpił w meczu o puchar Prezesa

UPSAs. Orły Zaolzia pokonały reprezentację UPSA 7:3, pomimo tego, iż przeciwnik wystawił o wiele młodszy zespół. Odpowiednia taktyka, doświadczenie i świetny Bogdan Hulboj w bramce zdecydowały o sukcesie w Wiedniu. – 12 września 1683 w bitwie stoczonej pod Wiedniem król Jan III Sobieski pokonał armię imperium Osmańskiego. Teraz, w rocznicę



• Pamiątkowe zdjęcie Orłów (czerwone koszulki) i drużyny UPSA. Fot. ARC

tego wydarzenia, Wiedeń zdobyliśmy my z Orłami Zaolzia – powiedział „Głosowi” Piotr Twardzik.

Orły Zaolzia: Bogdan Hulboj – Iwo Goryl, Roman Cymorek, Zdeno Jaworek, Aleś Kantor, Tomasz Lach,

Mariusz Szlauer, Adam Brzezina, Roman Konderla, Andrzej Twardzik, Paweł Twardzik, Piotr Twardzik. Bramki dla Orłów: Brzezina 7, Lach 3, Kantor 3, Konderla 2, A. Twardzik 2, Paweł Twardzik i Goryl po 1. (jb)

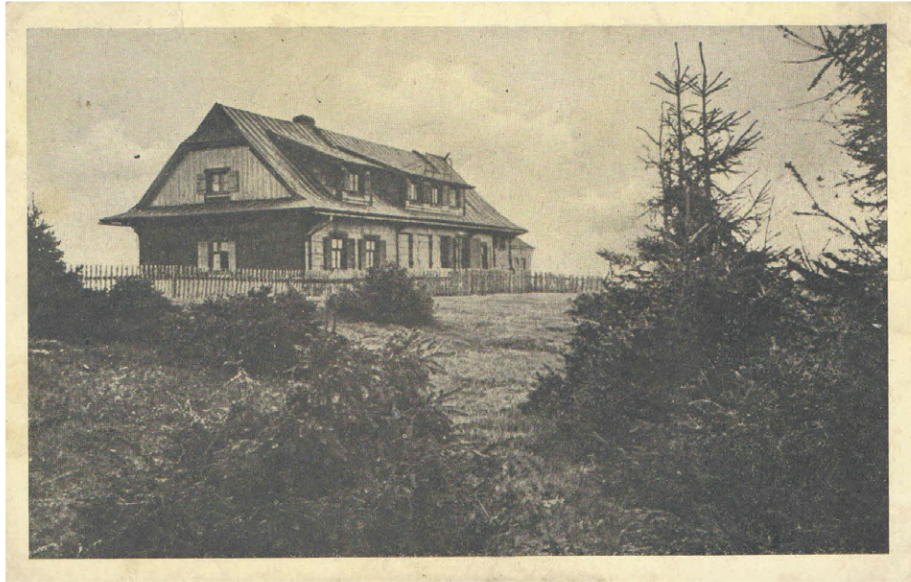
POST SCRIPTUM

UŚMIECHNIJ SIĘ



WEHIKUŁ CZASU

Tak było...

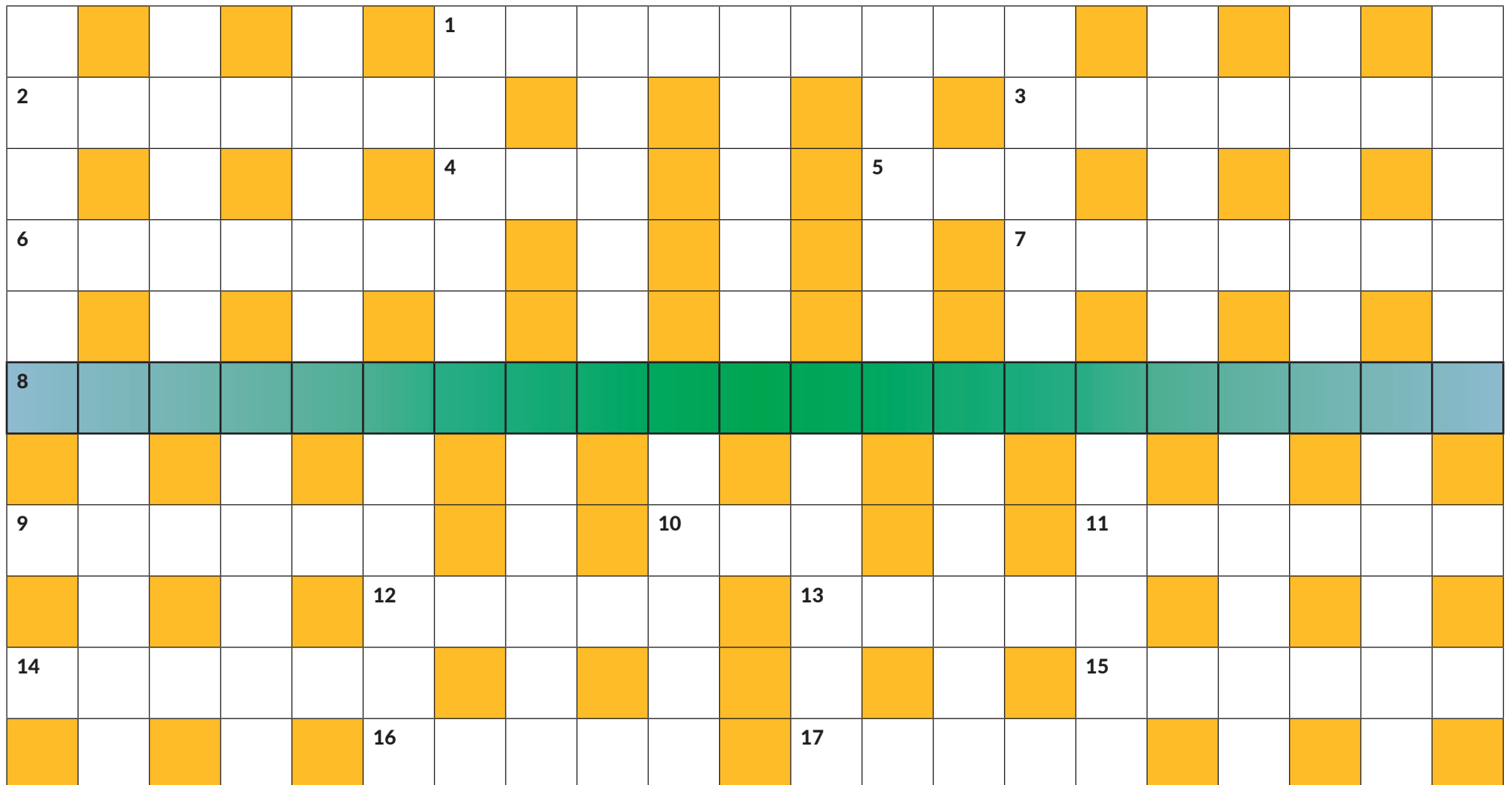


...tak jest

• Ponownie proponujemy wycieczkę do schroniska na Czantorii, prezentując kolejną archiwalną fotografię ze zbiorów Jana Kubiczka.

Czekamy na propozycje współczesnego ujęcia. W gazecie zamieścimy pierwsze bądź najlepsze zdjęcie, jakie dostaniemy. Fotografie prosimy wysyłać na: dabkowski@glos.live bądź info@glos.live. Serdecznie zapraszamy do współpracy!

KRZYŻÓWKA KOMBINOWANA



Rozwiązaniem krzyżówki jest przysłowie chińskie...

POZIOMO:

- tytuł cesarza rzymskiego od czasów Oktawiana Augusta
- The..., słynna czwórka z Liverpoolu
- kraj współorganizujący Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej w 2012 roku
- antonim dobra
- czerwonobrazowy, do pieczętowania listów
- olej ciężki
- japońska sztuka układania kwiatów

8. ROZWIĄZANIE DODATKOWE

- afrykański kuzyn komara
- angielski bar
- trzy główne akordy w tonacji
- cel dążeń najwyższy
- amerykański stan w Górach Skalistych, ze stolicą w Boise
- bar szybkiej obsługi
- bolero, lambda, walc lub fokstrot
- doradca króla Salomona
- klamra spinająca mur.

PIONOWO:

ABDANK, AGONIA, ALEKSY, ANDREA, BANDAŻ, DAKOTA, ISTOTA, ISZTAR, KATION, KRZEPA, MIRAKŁ, OBEREK, OBIEKT, PIONEK, ROKOKO, RUKIEW, SABINA, ŚCIANA, TALENT, ZAJAZD, ZAPŁON.

Wyrazy trudne lub mniej znane:
ANKRA, NATAN, REDUKAT

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie losowana książka. Rozwiązania prosimy wysyłać na e-mail: info@glos.live. Termin upływa w środę 23 września. Nagrodę książkową za poprawne rozwiązanie krzyżówki kombinowanej z 28 sierpnia otrzymuje Otakar Koforz z Datyń Dolnych. Autorem dzisiejszego zadania jest Jan Kubiczek.

Rozwiązanie krzyżówki kombinowanej z 28 sierpnia: MAŁE GARNKI TEŻ MAJĄ USZY